OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. PONIEDZIAŁEK, 14 MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 134

Włókniarze podjęli akcję podwyżkową.
Umowa arbitrażowa przestaje obowiązywać 30 maja.
Komuniści prą do wywołania strejku w przemyśle.

Łódź, 14 maja.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych związek zawodowy „Praca" przesłał związkowi przemysłowców

wymówienie umowy arbitrażowej.

W godzinach popołudniowych wymówienie umowy arbitrażowej przesłał również związek klasowy, który jak wiadowo,

prowadzi akcję podwyżkową na własną rękę.

Wobec wypowiedzenia umowy arbitrażowej przed dniem 15-tym przestaje ona obowiązywać zgodnie z klauzulami w dniu 30 maja r.b.

Obydwa pisma domagają się zwołania spólnej konferencji

celem omówienia wysuwanych przez robotników żądań i kontrpropozycji przemysłowców.

Przypuszczać należy, iż po zajęciu przez organizacje przemysłowe stanowiska, wobec formalnego wypowiedzenia umowy, bezpośrednie pertraktacje rozpoczną się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Charakterystyczna jest wobec powyższych posunięć obu tych związków, stojących na stanowisku poszanowania umowy arbitrażowej akcja komunistów, **którzy prowadzą agitację w kierunku podjęcia strejku już w najbliższym czasie.**

Zbrodn'a pod Łodzią.
Deszcz zmył wszystkie ślady.

Łódź, 14 maja.

Władze policyjne zaalarmowane zostały mordem rabunkowym dokonanym pod Łodzią.

W pobliżu Widawy na szosie znaleziono zwłoki mężczyzny. Jak ustaliła sekcja lekarska, został on zabity wystrzałem z rewolweru.

Był to handlarz nabiału Kazimierz Wilczyński, który często przyjeżdżał do Łodzi, gdzie przeprowadzał większe tranzakcje z miejscowymi kupcami.

Bandyci widocznie wiedzieli, że posiada on przy sobie gotówkę i napadli nań, gdy pieszo powracał do Widawy.

Przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dokumentów, ani pieniędzy.

Władze śledcze, które zjechały na miejsce zbrodni prowadzą energiczne dochodzenie, które jest bardzo utrudnione z tego względu, że ulewny deszcz zmył wszystkie ślady na szosie.

Wisielec w zbiorni miejskiej.

Łódź, 14 maja.

W lokalu zbiorni miejskiej przy ulicy Zakątnej 44 wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem powiesił się mężczyzna, liczący około 30 lat, nieznanego nazwiska.

Gdy pracownicy zbiorni wisielca odcięli od sznura nie dawał on już znaków życia.

Wezwany lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon samobójcy.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Nafta płonie w Rumun'i

Bukareszt, 14 maja.

W okręgu przemysłowym Moreni wybuchł ogromny pożar na polach naftowych. Do tej pory nie udało się opanować szalejącego żywiołu, ponieważ silny wiatr utrudnia bardzo akcję ratunkową i rozszerza ogień z wielką szybkością. Dotychczas stwierdzono, że siedem osób poniosło śmierć obawiają się jednakże, że liczba ofiar tej katastrofy będzie znacznie większa.

Nad pożyczką zagraniczną
obraduje dziś komisja skarbowo-budżetowa.

Łódź, 14 maja.

W dniu dzisiejszym o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji skarbowo - budżetowej, poświęcone przedewszystkiem omówieniu **sprawy zaciągnięcia pożyczki dla miasta.**

Wbrew głosom pewnego odłamu prasy łódzkiej — kwestja uzyskania zagranicznej pożyczki **nie utknęła na martwym punkcie,** — a wręcz przeciwnie są wszelkie dane ku temu, iż rokowania, chwilowo zawieszone, uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem.

Rzecz jasna, iż tak doniosły akt dla gospodarki samorządowej, jakim jest większy kredyt na cele inwestycyjne, wymaga poważnego przygotowania i bardzo rozważnego sprecyzowania warunków kredytowych, co w konsekwencji związane jest z pewnym okresem czasu.

Dekolty znikną w urzędach.
Od jutra — urzędniczki pracują w przepisowych fartuszkach.

Warszawa, 14 maja.

Od jutra urzędniczki pracujące w biurach wojskowych, obowiązane są podczas zajęć służbowych nosić jednakowe fartuszki, których kolor i krój został szczegółowo określony.

Pierwsze rozporządzenie M. S. Wojsk. mówiło o jednolitej dla wszystkich barwie granatowej, w ubiegłą sobotę jednak wyszedł rozkaz zmieniający kolor ten na czarny, przyczem zezwala równocześnie na noszenie granatowych fartuszków, o ile już zostały sprawione.

Nadmienić należy, że również czarne fartuszki wprowadziło dla swoich urzędniczek min. spraw wewnętrznych, a ministerstwo poczt i telegrafów popielate.

Fartuszki te mają zakrywać dekolty i kolana zbyt widoczne przy krótkich sukienkach. W tym celu będą zaopatrzone w kołnierze wykładane i zapinane na 8 guzików aż do dołu, przyczem odległość dołu fartuszka od ziemi wynosić musi przepisowo 25 centymetrów.

Niemcy polują na głosy polskie
przed wyborami na Śląsku niemieckim.

Bytom, 14 maja.

Niemiecka agitacja przedwyborcza na Śląsku posługuje się rozmaitemi sposobami celem skaptowania głosów ludności polskiej.

Oprócz nacisku ze strony pracodawców, którzy zalecają głosowanie na nacjonalistów, niebezpieczną agitację uprawia również partja centrowa. Wysyła ona do okręgów rolniczych, zamieszkałych przez ludność polską, agitatorów, władających językiem polskim, którzy na zgromadzeniach w imieniu partji przyrzekają realizację szeregu postulatów gospodarczych i kulturalnych, usiłując pozyskać głosy polskie na partję centrową.

Nawet osławiony prałat ks. Ulitzka w Raciborskiem na zgromadzeniach chłopskich przemawiał po polsku, wysuwając perfidne hasło obrony kultury chrześcijańskiej i religji rzymsko - katolickiej przed zakusami protestantyzmu i komunistów, aby w ten sposób uśpić budzące się uświadomienie narodowe mas polskich na Śląsku niemieckim.

Wizyta Benesza w Berlinie
wywołała w Niemczech wielkie ożywienie.

Praga, 14 maja.

Zapowiedziana wizyta Benesza w Berlinie jest przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji we wszystkich kołach politycznych.

Powszechnie zwracają uwagę, że jest to pierwsza oficjalna wizyta czeskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie co dowodzi, że stosunki między Niemcami a Czechosłowacją są chwilowo przyjazne.

Przedmiotem konferencji berlińskiej będą, obok niektórych spraw gospodarczych, także środkowo europejskie projekty Benesza. „Prager Tageblatt" donosi z Londynu, że Benesz zdecydował się na tę wizytę za poradą dyplomacji angielskiej i czechosłowackich kół gospodarczych.

W jedności siła.



Kiedy piąta na zegarze,
Staje warsztat, milkną młoty
I skończyli robociarze
Osiem godzin swej roboty.



Zaś pod bacznem szefa okiem
Wylewając poty strugą,
W utrudzeniu wciąż głębokiem
Biuraliści siedzą długo...



Bo zrzeszony lud roboczy
Od wszystkich broni związek.
A ten, kto się nie jednoczy
— Orze ponad obowiązek.

Łódź bez chleba.
Piekarze wypiekać będą chleb
tylko z mąki pochodzącej z rezerw państwowych.

Łódź, 14 maja.

Jak się dowiadujemy, piekarze po dwudniowych obradach postanowili jednogłośnie **ograniczyć się do wypieku chleba wyłącznie z mąki pochodzącej z państwowych rezerw,** a to dlatego, że komisja cennikowa przy Magistracie ustalając cenę na pieczywo wzięła za podstawę kalkulacji cenę mąki w wys. 72 gr. za 1 kg. podczas gdy w handlu prywatnym cena mąki 65 proc, **waha się od 78 79 gr.**

Piekarze twierdzą dalej, że Magistrat kosztem piekarzy chce podtrzymać kooperatywy, które łatwo mogą konkurować z prywatnemi piekarniami, gdyż płacą minimalne podatki (pół proc. podatek obrotowy — piekarze 2 i pół proc.) poza tem mają szereg udogodnień materjalnych, jak n. p. subsydja od rządu i samorządów itp.

— Jakie jest panów ostateczne stanowisko? — pytamy na zakończenie.

— Strajkować będziemy aż do chwili uwzględnienia naszych żądań, streszczających się w ustaleniu ceny chleba za 1 kg. w wys. ceny mąki za 1 kg., — t. j. 78 gr.

AMNESTJA

—:—

Tekst rządowego projektu,

uchwalonego na dziesięcio lecie państwa polskiego.

Ustawa o amnestji z powodu 10-lecia odzyskania niepodległości państwa polskiego zawiera następujące ważniejsze artykuły, które podajemy w streszczeniu:

Art. 1. Dla upamiętania 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie udziela się sprawcom, współwinnym i uczestnikom przestępstw amnestji na zasadach określonych niniejszą ustawą.

Art. 2. Amnestja dotyczy właściwości sądów karnych, cywilnych i władz administracyjnych.

Art. 3. Puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa na obszarze województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego w latach 1916—1919. Artykuł ten dotyczy w pierwszym rzędzie walk na terenie Małopolski wschodniej.

Art. 4. Puszcza się w niepamięć i przebacza: a) przestępstwa z r. 1918, 1919 i 1920 na obszarze, gdzie obowiązuje kodeks karny z r. 1903 za przestępstwa z art. 100 do 110, b) inne przestępstwa podobne popełnione w walce orężnej przeciwko państwu polskiemu.

Wyłącza się z amnestji pozbawienie życia, podpalenie nie jako czynność wojenną, dążenie do rozpowszechnienia ustroju komunistycznego, przestępstwa wojskowe. Artykuł ten również nie tyczy się obywateli wydanych drugiemu państwu.

Art. 5. Darowuje się jedną trzecią część kary pozbawienia wolności, orzeczonej przez sąd za przestępstwa ujawnionego dążenia do rozpowszechnienia zasad ustroju komunistycznego lub do ułatwienia wprowadzenia tego ustroju przed dniem 3 maja 1926 r., albo ustroju przed dniem 3 maja 1928 r. przez osoby które w chwili popełnienia czynu nie ukończyły lat 17. Amnestję powyższą stosuje się choćby karą orzeczoną po dniu 3 maja 1928 r.

Amnestji nie stosuje się wobec: a) obywateli nie polskich, b) działań komunistycznych w wojsku, c) przez osoby, względem których orzeczono karę pozbawienia wolności ponad lat 4.

Art. 6. W granicach określonych w art. 8 puszcza się w niepamięć i przebacza popełnione przed 3 maja 1928 r.: a) wykroczenia administracyjne i porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar kary, b) przestępstwa, co do których ustawa przewiduje pozbawienie wolności do 3 miesięcy, i najsurowszą grzywnę, c) **przestępstwa popełnione w treści druku** o ile druk ten jest czasopismem, wydawanem zgodnie z obowiązującemi przepisami (kary prasowe), d) **przestępstwa z art. 154 K. K.** (nieposzanowanie władzy) wszelkie zniewagi, popełnione przeciw władzom państwowym i samorządowym oraz zniewagi urzędników i innych funkcjonarjuszów tych władz.

Postępowanie karne w tych sprawach nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone.

Art. 7. W granicach, określonych art. 8, darowuje się lub łagodzi kary za przestępstwa przed 3 maja 1928 r., choćby karzę orzeczono po tym dniu, a mianowicie: a) kara administracyjna łącznie z porządkowemi bezwzględu na rodzaj i wymiar, b) **grzywny i kary pozbawienia wolności, orzeczone przez sąd w rozmiarze nie przekraczającym 3 miesięcy,** c) kary orzeczone za przestępstwa, popełnione w treści druku o ile druk jest czasopismem wydawanem zgodnie z obowiązującemi przepisami, d) kary za przestępstwa z art. 154 K. K. z 1903 r., e) połowę orzeczonej przez sąd kary pozbawienia wolności, gdy karę oznaczono w rozmiarze, przenoszącym rok jeden, w tym wypadku jednak nie mogą przenosić lat 10.

Więzienie dożywotnie zostaje zamienione na więzienie do lat 15. Kara śmierci — na ciężkie dożywotnie więzienie.

Darowuje się zupełnie wszelkie inne kary niewykonane w całości lub części, w szczególności kary dodatkowe i nawiązki za przestępstwa leśne z wyjątkiem ogłoszeń w druku nakazanych wyrokiem w sprawach o obrazę czci.

Art. 8. Z amnestji wyłącza się: działanie szpiegowskie na rzecz innych państw, przestępstwa wojskowe, podżeganie do buntu wojskowych, uchylanie się od służby wojskowej, jeśli sprawca w tym celu opuścił granice państwa i w tym celu przebywał zagranicą, umyślne pozbawienie życia człowieka z zemsty lub chęci zysku, rozbój, fałszerstwo pieniędzy, stręczenie do nierządu, przemytnictwo, przestępstwa materjalne urzędników państwowych w urzędach lub przedsiębiorstwach państwowych.

Amnestja nie dotyczy również przestępstw należących do właściwości władz skarbowych, tudzież kar dyscyplinarnych i porządkowych, za przewinienia osób wojskowych.

Art. 9 przewiduje łączenie kar i łagodzenie kar połączonych.

Art. 15. Przepisy ustawy niniejszej dotyczą umorzenia kary prawomocnie orzeczonych, stosują się również wobec przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego.

Art. 16. Postępowanie niniejszej ustawy stosuje się do osób, które korzystały z ogólnego lub szczególnego aktu łaski jedynie wówczas, o ile poprzedni akt łaski przyznawał im ulgi w niniejszym rozmiarze.

Art. 17. stwierdza kompetencje poszczególnych władz w sprawie stosowania amnestji.

Art. 18. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Fruwająca restauracja.



Zakłady Junkersa wybudowały nowy wielki samolot dla komunikacji pasażerskiej między Berlinem i Paryżem. Posiada on luksusowo urządzoną restaurację, co widać na naszej ilustracji.

Trąd uleczalny

złotem i śniegiem z kwasu węglowego

Sensacyjne wyniki badań angielsk. lekarza

Trąd to straszna plaga ludzkości. Tym straszniejsza, że słowu temu zawsze towarzyszyło określenie „nieuleczalny". Jest choroba skóry, niszcząca całe organa; dotkniętych trądem unika się zdaleka, wyłącza się ich ze społeczności ludzkiej

Choroba ta jednak, jak utrzymuje po wieloletnich próbach specjalny badacz trądu dr. Pandrock, jest uleczalny.

Nowy sposób leczenia, który obecnie wzbudził w kołach fachowych olbrzymie zainteresowanie, polega głównie na stosowaniu tak zwanego śniegu z kwasu węglowego w dotkniętych trądem częściach ciała.

Działanie kwasu węglowego nie może trwać dłużej jak cztery sekundy, gdyż jego niebywały chłód już w tak krótkim czasie powoduje zupełne zamrożenie danej okolicy ciała.

W ten sposób ginie trąd, jak zresztą i wszystkie inne choroby skórne.

Jak się to dzieje? Wskutek zamrożenia substancje białkowe ciała tracą swą równowagę, stają się gruboziarniste, a po wessaniu rozchodzą się przez krew po całym ciele. Zupełnie tak jakby je zaszczepiono. Wtedy zaczynają działać siły ochronne organizmu; one to właśnie wytwarzają odtrutki, które działają na trąd.

Wskutek zamrożenia jednego miejsca trądu leczy nietylko to miejsce, lecz cały organizm. Ciało szczepi sobie w ten sposób samo szczepienie ochronne.

Szczególnie dodatnie wyniki otrzymał dr. Paldrock w zwalczaniu bakcylów trądu.

Dotąd walka z temi bakcylami odbywała się na drodze chemicznej, to znaczy przy stosowaniu odpowiednich lekarstw. Była to walka o tyle trudna, że bakcyle otoczone są zazwyczaj masą ochronną, która broni ich przed lekarstwami. Pozbawione zaś wskutek działania kwasu węglowego tej choroby bakcyle trądu łatwo ulegają leczeniu chemicznemu. W tym względzie działają znakomicie, według dra Paldocka, zastrzyki z preparatów złota.

Złoto przy leczeniu trądu odgrywa inną jeszcze rolę, zwłaszcza w wypadkach zadawnionych. Zamrażanie po dwu latach leczenia przestaje na organizm porażony trądem działać. A więc przy bardzo posuniętym trądzie leczenie to nie dałoby wyników, gdyby nie zastrzyki preparatów złota. One właśnie pobudzają organizm do przeciwdziałania i zabijają osłabione bakcyle.

Nowa metoda leczenia trądu ma jeszcze i tę dobrą stronę, że cały organizm wzmacnia się, chory zaczyna zyskiwać na wadze. A choć narazie nie wszystkie wypadki trądu zostały wyleczone bez zastrzeżeń, uważać należy tę plagę ludzkości już teraz za uleczalną.

Przed wyborami w N.emczech.

Czołowi kandydaci wielkich stro.in.ctw.



GUSTAW STRESEMANN
min. spraw zagranicz. (partja ..dowa).



HERMANN MUELLER,
były kanclerz (socjal-demokracja).

Emigranci rosyjscy

prowadzili podejrzaną korespondencję z sowieckimi przyjaciółm.

Lwów, 13 maja.

W związku z zaostrzeniem nadzoru nad emigracją rosyjską w Polsce policja dokonała na pograniczu Zbrucza niepokojących odkryć. Mianowicie ujawniono podejrzany kontakt z G. P. U. uchodźców, zamieszkujących miasta i miasteczka pograniczne z drugiej strony kordonu w formie korespondencji, przesyłanej drogą konspiracyjną, najczęściej przy pomocy sowieckiej straży granicznej.

Wyszło na jaw, że pewien bogaty uchodźca rosyjski, Wernikow, wraz z synem był w Husiatynie eksponentem G. P. U. Stwierdzono, że dwie córki Wernikowa wyszły za mąż za komisarzy G. P. U. i że Wernikow ustawicznie komunikuje się ze swemi dziećmi przy pomocy straży sowieckiej. Również stwierdzono, że syn Wernikowa utrzymywał kontakt z urzędnikami G. P. U. Młodego Wernikowa aresztowano, ojciec zaś zbiegł i ukrywa się przed policją.

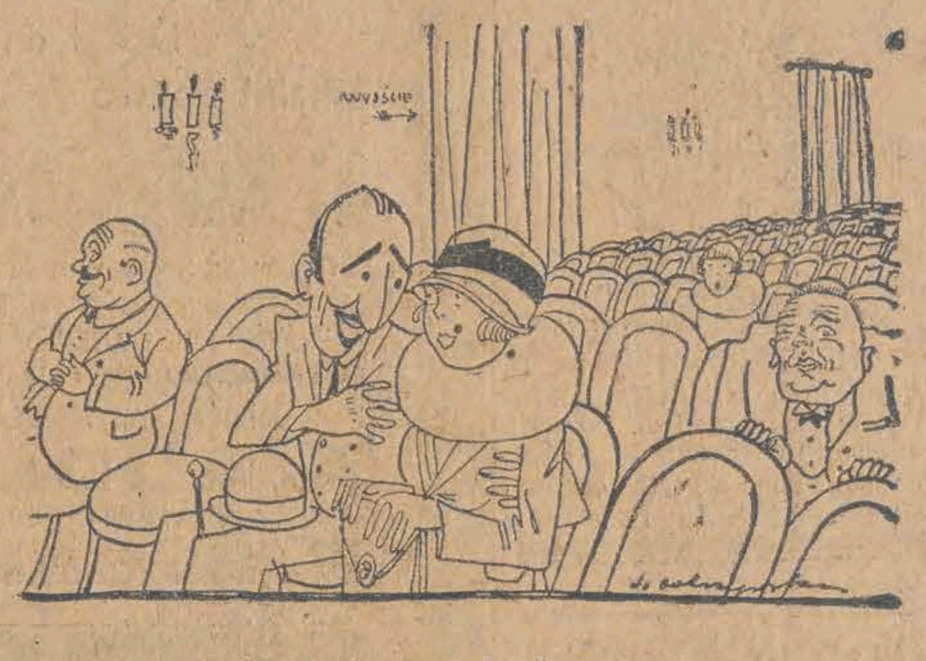
Co usłyszymy przez radjo

12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 15.00 — Komunikaty. 16.00 — Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej w Krakowie. 16.25—Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 16.40—Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania". 17.45—Program dla dzieci. 18.15—Transmisja muzyki tanecznej. 19.05—Komunikat rolniczy. 19.15—„Rozmaitości". 19.35—Lekcja języka francuskiego. 20.00—Odczyt p. t. „Mechanizm radjokomunikacji". 20.30—Transmisja próbna koncertu z Wiednia. 22.00—Sygnał czasu i komunikaty.

„Przebudzenie się wiosny" czyli don Juan Cyperman.



A po randce — gest szeroki
Chce pokazać dzisiaj gwałtem
Wziął dziewoję i spacerek
Już po mieście robi autem.



No, a potem nasz don-Juan
Poszedł z donną swą do kina
Rzecz wiadoma — każdy romans
Dzisiaj w kinie się zaczyna).

Napad bandycki pod Mszczonowem.

W okolicach Warszawy grasuje groźna szajka bandycka.

Z Warszawy donoszą:

W okolicach Warszawy grasuje od kilku dni groźna szajka bandycka, która, przenosząc się z zadziwiającą szybkością z miejsca na miejsce, znaczy swe zbrodnicze ślady krwią rannych i zamordowanych ofiar.

W nocy z piątku na sobotę szosą, wiodącą z Grójca na Mszczonów do Żyrardowa, zdążała furmanka, pełna kartofli, którą jechali na targ do Żyrardowa bracia Jan i Konrad Calowie, mieszkańcy wsi Józefów, gminy Konie.

O godz. 3 nad ranem, gdy furmanka znajdowała się między Grójcem i Mszczonowem, z lasu, przez który prowadzi szosa, wyskoczyło dwuch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Z okrzykiem: „Stój!" bandyci chwycili konia za uzdę i zatrzymali furmankę

— Jak się nazywacie? — padło groźne pytanie ze strony bandytów.

Gdy wystraszeni gospodarze odparli że nazywają się Calowie — bandyci ze słowami: „To w porządku" — zaczęli strzelać z rewolwerów.

Pierwszy spadł z furmanki trafiony 8 kulami w głowę i klatkę piersiową, starszy brat 34-letni Jan Cal, który padł trupem na miejscu.

Drugi brat 25-letni Konrad Cal trzykrotnie został ranny w głowę, w nogę i w szyję, poczem stracił przytomność.

Bandyci przystąpili wówczas do rabunku.

Obszukawszy kieszenie zabitego Jana Cala, zabrali 100 zł. i zbiegli do lasu.

Ranny Konrad nie miał przy sobie pieniędzy.

Przejeżdżający szosą włościanie spostrzegli porzuconą furmankę i leżące na drodze ofiary napadu bandyckiego.

Zawiadomiona policja przybyła na miejsce zbrodni. Ciężko rannego Konrada Cala przewieziono do Warszawy i umieszczono w klinice chirurgicznej szpitala Dz. Jezus.

Na miejsce napadu wyjechały z Warszawy władze sądowo - śledcze z komendantem policji województwa warszawskiego na czele.

Z rozkazu komendy policji natychmiast zorganizowano obławę, którą kieruje naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego nadkom. Chmaj i komendant policji pow. grójeckiego kom. Ptasiński.

Dwa tragiczne zgony na torze kolejowym.

Z Sosnowca donoszą:

Między buforami wagonów i pod kołami parowozu znalazły tragiczną śmierć dziś dwie osoby.

27-letni Juljan Szkutnik przy przetaczaniu wagonów w fabryce Huldczyńskiego dostał się między bufory wagonów, które mu zgniotły klatkę piersiową a 18-letnia Helena Trzmielewska w czasie przekraczania toru kolejowego na kopalni Modrzejów została przejechana przez lokomotywę tej kopalni. Z pod kół wydobyto zmiażdżoną masę ciała.

60-letnia złodziejka

skazana na rok i 6 miesięcy więzienia za kradzież osełki masła.

Łódź, 14 maja.

Józefa Wojchowska, mimo sześćdziesiątki, miała jeszcze wielu adoratorów wśród mętów bałuckich.

Była bowiem wykwalifikowaną złodziejką i, jak powiadano, miała szczęśliwą rękę. Wszystkie wyprawy znakomicie się jej udawały.

Apasze bałuccy wiedzieli, że ma pieniądze, to też ją chętnie odwiedzali.

Wojchowska, urządzała w swem mieszkaniu wystawne libacyjki.

Nie żałowała nigdy grosza dla swych amantów, którzy byli młodzi i przystojni

Niezawsze jednak dobrze jej się powodziło.

Miewała okresy, gdy nie chciało się jej „pracować", a wówczas oszczędności szybko topniały.

I właśnie, gdy pewnego dnia pozostała bez grosza i z tego powodu usiłowała dokonać drobnej kradzieży — wpadła w ręce policji.

Stało się to na Wodnym Rynku.

Wojchowska pod pretekstem kupna skradła pewnej straganiarce trzy osełki masła, wartości 4 złotych 85 groszy.

Poszkodowana zauważyła natychmiast brak masła i wszczęła alarm.

Wojchowskiej nie udało się już zbiec.

— Starość nie radość — biadała, gdy ją prowadzono do komisarjatu — dawniej z pewnością udałoby mi się uciec.

Wojchowska znalazła się przed sądem.

Okazało się, że była ona już kilkakrotnie karana za kradzieże.

Tym razem skazano ją na rok i 6 miesięcy więzienia.

Robotnik przygnieciony buforami wagonu.

Łódź, 14 maja.

Straszny wypadek miał miejsce na torze kolejowym pod Łodzią.

23-letni robotnik kolejowy Stanisław Pacholczyk (Wrzesińska 32) w czasie pracy na torze został przygnieciony buforami wagonu. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Zebrak omdlał z głodu.

Łódź, 14 maja.

W bramie domu przy ulicy Andrzeja 1 zauważono młodego mężczyznę, nędznie odzianego, który zdradzał słabe oznaki życia.

Okazało się, że był to 25-letni Hieronim Grudzień, bezdomny żebrak, który zasłabł z głodu.

Pogotowie przewiozło go do zbiorni miejskiej.

Nie wolno jeździć na stopniach wagonów tramwajowych.

Łódź, 14 maja.

W wagonach kolei elektrycznej panuje niejednokrotnie takie przepełnienie, że może się stać ono powodem nieszczęśliwych wypadków. Wobec tego Urząd Wojewódzki zwrócił się do dyrekcji tramwajów miejskich o wydanie podwładnym jej organom polecenia aby przyjmowano do wagonów tylko tyle pasażerów, ile rzeczywiście bez szkody dla bezpieczeństwa może się pomieścić.

W szczególności województwo prosi o wydanie kategorycznego polecenia, aby pasażerowie nie odbywali jazdy na stopniach wagonów. (h)

W obrcnie katowanych koni

winno stanąć łódzkie towarzystwo opieki nad zwierzetami.

Łódź, 14 maja.

Istnieje w Łodzi towarzystwo opieki nad zwierzętami. Pisaliśmy już o tem. Towarzystwo to nic nie robi. O tem też już pisaliśmy. Dlaczego jednak tak się dzieje — o tem nie pisaliśmy, bo nie wiemy. Ale wiemy natomiast co innego że tak być nie powinno.

U nas w Łodzi nikt nie umie obchodzić się z ludźmi, więc jak można wymagać przyzwoitego traktowania zwierząt? Towarzystwo, które ma przed sobą tak wzniosły cel, jak ochronę zwierząt przed bestjalstwem ludzi, **winno propagować swe humanitarne hasła wśród szerokich mas**, a nie pracować konspiracyjnie, w ukryciu — jeżeli wogóle może być mowa o jakiejkolwiek bądź pracy tego oryginalnego towarzystwa.

Codziennie jesteśmy świadkami na ulicach Łodzi nieludzkiego traktowania koni przez woźniców, którzy znęcają się nad biednemi zwierzętami, nie mogącemi dać sobie rady z przeładowanemi wozami. Cóż uczyniło łódzkie towarzystwo opieki nad zwierzętami w celu przeciwdziałania podobnym wypadkom? Nic!

Wysłano tylko do pism odpis dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ochrony zwierząt — **i na tem koniec.**

W innych miastach jest inaczej.

Oto w Warszawie naprzykład towarzystwo opieki nad zwierzętami wystąpiło ostatnio do kierownika zakładu oczyszczania miasta z memorjałem w sprawie zorganizowania specjalnych pogawędek dla woźniców taboru miejskiego na temat humanitarnego obchodzenia się końmi.

Chodzi o pouczenie woźniców o potrzebie ochrony zwierząt przed chorobami i przeciwdziałanie przeładowywaniu wozów.

Pogadanki te mają się rozpocząć w najbliższym czasie.

A w Łodzi?... Ex.

Krwawa bójka.

Łódź, 14 maja.

W czasie bójki wynikłej w domu przy ulicy Karolewskiej 20 Zygmunt Bolesławski otrzymał kilka ciężkich ran, zadanych nożem.

Udzielono mu pomocy lekarskiej.

W związku z powyższą awanturą policja spisała protokuł Stefanowi Białkowi.

Kradzieże.

Łódź, 14 maja.

Policja aresztowała Feliksa Kufla (Młynarska 41) za systematyczne kradzieże przędzy z fabryki Józefa Biłaka przy ulicy Cymera 12-14.

***

Annie Krawczyk (Ogrodowa 24) skradziono z mieszkania rozmaite rzeczy wartości 250 złotych. Sprawców nie schwytano.



— Wczoraj rano widziałem jak całowałaś się z piekarczykiem. Od jutra sama będę chleb odbierać!

— Ale kiedy jemu się tylko brunetki podobają!



Walka z epidemją samobójstw.

Jak wiadomo Budapeszt uchodzi za miasto samobójców. Ludzie znudzeni życiem, wybierają tam najtańszą śmierć: rzucają się z mostu do rzeki.

Pan minister spraw wewnętrznych rozkazał wobec tego, ażeby w pobliżu mostów stały w pogotowiu specjalne łodzie ratownicze które będą wyciągały z nurtów rzecznych wrogów życia. Zarządze nie to pociągnęło za sobą cudowne konsekwencje, albowiem od owego dnia nikt już nie śmiał topić się w rzece. Natomiast wszyscy szli do lasu i wieszali się.

Pan minister nie namyślał się długo. Kazał wyciąć wszystkie drzewa w lasach.

Nazajutrz zwolennicy śmierci samobójczej udali się na szczyt góry i stamtąd rzucili się w przepaść.

Pan minister był bezsilny. W tym wypadku jego dobra wola nie wiele mogła zdziałać. Usunąć góry?.. Któż się podejmie tej czynności?

Pan minister wpadł natomiast na inny pomysł: wydał zarządzenie, mocą którego każdy, kto umieści w pismach wiadomość o samobójstwie, zostanie ukarany na 15 dni aresztu.

Nazajutrz pan minister nie znalazł w pismach ani jednego wypadku samobójstwa wobec czego tę nową metodę walki z epidemją samobójstw uznał za najwłaściwszą i najskuteczniejszą. K.

Samobójstwo młodego oficera w Wilnie.

Porucznik 6 pp. Legjonów Wacław Chmielkiewicz po sutej libacji w nocnej restauracji - kabarecie „Bachus" pojechał nad ranem w towarzystwie artystek autem do podmiejskiego lasku na Antokolu i tam wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Policja zatrzymała 4 tancerki i śpiewaczki kabaretowe, w których towarzystwie bawił się przez całą noc samobójca.

Jednocześnie został zatrzymany przez żandarmerję pewien oficer - intendent, który towarzyszył samobójcy w jego tragicznej hulance.

Drobiazgi łódzkie.

Precz z drutami kolczastemi na ulicach Łodzi!—Remont domów musi być zakończony do 1 listopada r. b.—Zmartwienia kupców winno-wódczanych.

Łódź, 14 maja.

Właściciele pustych placów na bocznych ulicach w celu zapewnienia nietykalności swym nieruchomościom, odgradzają je od ulicy najczęściej

drutami kolczastemi.

Przegrody takie stanowią dla przechodniów poważną przeszkodę, albowiem najmniejsza nieostrożność naraża ich na zaczepienie o kolce i podarcie sukni lub ubrania.

Władze administracyjne w stolicy wydały ostatnio zarządzenie, zabraniające używania drutów kolczastych zamiast drewnianych płotów, motywując swe rozporządzenie tem, że **druty kolczaste przeszkadzają normalnemu ruchowi ulicznemu.**

Ponieważ w Łodzi druty kolczaste są również bardzo rozpowszechnione, byłoby wskazane ażeby łódzkie władze wydały podobne zarządzenie dla dobra ruchu ulicznego i w celu zabezpieczenia przechodniom swobodnego przejścia przez ulicę bez narażenia na podarcie swej odzieży.

* * *

Urząd wojewódzki otrzymał ostatnio okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie dopilnowania, **aby w obecnym sezonie budowlanym nie zaniedbano remontowania budynków odrapanych,** brudnych, grożących bezpieczeństwu osobistemu i publicznemu. W okólniku powiedziane jest między innemi, że domy takie źle oddziaływują na zdrowie i nastrój obywateli, szpecą ulice i place i niepowinny być dłużej tolerowane.

Wszystkie domy, wymagające remontu, powinny być doprowadzone do porządku

do dnia 1 listopada r. b.

P. minister Składkowski poleca urzędom wojewódzkim zwrócić na tę akcję jaknajwięcej uwagi.

* * *

Jak wiadomo w okresie poboru zakazana jest sprzedaż trunków alkoholowych.

W stolicy, wobec wielkiego obszaru miasta zabrania się sprzedaży wódki wyłącznie przedsiębiorstwom w pobliżu komisji poborowych. Natomiast naogół władze tolerancyjnie odnoszą się do całej sprawy, licząc się z swoistością życia stolicy.

Na prowincji jednak przepis ten jest przestrzegany z całą surowością z tem tylko uwzględnieniem, że zakaz sprzedaży alkoholu rozciąga się tylko na te godziny, w których komisja poborowa urzęduje.

Ponieważ niektóre komisje urzędują do godziny 6-ej wieczorem, zaś sklepy z alkoholem muszą być zamykane o 6-ej kupcy nie mają wogóle możliwości targu.

W związku z tem kupcy winnowódczani mają zamiar zwrócić się do władz z prośbą o przesunięcie godzin zamykania sklepów.



„Małgorzata z Navarry"

Gościnny występ Jadwigi Smosarskiej w Teatrze Miejskim.

„Małgorzata z Navarry" może śmiało ujść za bardzo zręczne naśladownictwo lekkiej francuskiej komedji — jeśli ograniczymy się na akcie pierwszym, zrobionym bardzo dowcipnie podług wzorów najlepszych współczesnych francuskich majstrów teatralnych.

Zawiodły natomiast dwa pozostałe, w których akcja wlecze się, plącze i zdradza każdą scenę, że nie wyszła jednak z pod pióra... ani Flers'a, ani Savoir'a, ani Verneuill'a, tylko węgra Fodora — że ujrzała światło dnia nad Dunajem, nie zaś nad Sekwaną....

Trzeba jednak stwierdzić, że sztuka obfituje w liczne satyryczne „bon-mots" o posmaku aktualnym, tudzież zawiera dobre do popisu role. Dzięki tym dwu czynnikom publiczność bawiła się na premjerze niepoślednio, nie szczędząc aplauzu wykonawcom z p. **Smosarską** w pierwszej roli na czele.

Poza gościem — wdzięczną i miłą „Zuzanną d'Avancourt" — godny rzetelnego uznania był p. **Tatarkiewicz** w roli „ciągłego" premjera ministrów, p. **Jakubińska** w charakterystycznej roli aktorki paryskiego teatrzyku (bardzo dobra, wespół z p. **Damięckim** parodja piosenki!) oraz p. **Winawer** jako kamerdyner.

P. Ziembiński wywiązał się poprawnie z roli margrabiego — reszta zespołu znalazła się naogół na wysokości zadania, tworząc dobre epizody.

„Śluby panieńskie"

Arcydzieło Fredry na scenie Teatru Popularnego.

Najlepsza, nitkami słonecznego humoru przetkana komedja starego Fredry znalazła się znów na scenie Teatru Popularnego i posłużyła również tym razem za dowód, że dobre, prawdziwie dobre sztuki — właściwie — nigdy się nie starzeją.

Nieśmiertelny „trzpiot" Gustaw, bardzo dobrze odtworzony przez p. **Grewicza,** znalazł całkowite uznanie rozbawionej widowni, jego antyteza, płaczliwy, sentymentalny Albin, w interpretacji p. **Rubińskiego,** budził również salwy szczerego śmiechu. Świetnym, w swej poczciwej dobroduszności bardzo przekonywującym wujem był p. **Bolkowski.**

W dwu głównych żeńskich rolach panien, które ślubowały „nigdy nie być żoną", znalazły wdzięczne pole do popisu p. **Sobotkowska i Openówna.** Panią Dobrójską była p. **Biskupska.**

Całość wyreżyserował bardzo sprawnie p. **Szafrański.** Z.

EATR MIEJSKI.

Dziś „Róża" dla związków o g. 7.30. Pozostałe bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

Jutro, wtorek, oraz w dalszym ciągu środa i czwartek wieczorem świeżo wystawiona komedja W. Fodora „Małgorzata z Nawarry" z Jadwigą Smosarską w roli Zuzanny. Ceny zniżone: od 75 gr. do 7 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek i środę trzy przedstawienia dramatu historycznego „Kazimierz Wielki i Esterka". Bilety na wszystkie wieczory do nabycia w kasie teatru od 11 rano do 3 i od 5 do 9-ej wieczorem.

We czwartek premjera komicznej opery w 4-ch aktach „Dzwony Cornewilskie" z udziałem młodocianego baletu szkoły St. Zaborskiego który wykona tańce pod osobistym kierunkiem profesora.

TEATR KAMERALNY.

Dziś przedstawienie zawieszone.

Jutro, wtorek, premjera arcywesołej komedjo-farsy Hennequin'a i Vebera p. t. „Codziennie o 5-ej" z Stefanją Jarkowską, Grywińską, Horecką, Krotkem, Mrozińskim, Szubertem i Zniczem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Typ „yankesa" zanika.

Amerykanie opuszczają fermy i śpieszą do miast.

Niezwykłe zjawisko daje się zauważyć w Stanach Zjednoczonych.

Dawne rody amerykańskie pochodzące z czasów walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych wymierają z zadziwiającą szybkością i na palcach policzyć można potomków dawnych narodowych bohaterów.

Równocześnie zaś daje się zauważyć zanikanie klasycznego typu „jankesa", którego idealnym przedstawicielem jest obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge.

Wraz z wzrostem bogactw w kraju rozluźniły się obyczaje, zanikła dawna prostota i skromność, a stosunki te odbiły się na życiu rodzinnem. Rodziny przysłowiowych „jankesów" odznaczały się wytrwałością, oszczędnością oraz pracowitością i miały liczne potomstwo.

Jankes był idealnym kolonizatorem i zmieniał puszczę w urodzajną ziemię. Walczył z przyrodą i indjanami i w walce tej był nieubłagany.

A dziś? Nastąpiła fala powrotna. Do miast wszystko spieszy szukać łatwiejszej i zyskowniejszej pracy, użyć życia!

W niektórych miejscowościach, w których było w roku 1912 około 3 tysięcy mieszkańców, znajduje się obecnie kilkaset osób, a i te także myślą o rychłem przeniesieniu się do wielkich środowisk.

Szczególnie zaś pustoszeją stany Maine Vermout i Massachusetts, tak, że tamtejsze władze zwróciły się do władz centralnych z prośbą o powiększenie liczby emigranckiego kontyngentu w obawie, iż dotychczasowy dorobek cywilizacyjny obróci się w niwecz.

Podróżnik, jadący do zachodnich stanów, ujrzy setki opuszczonych przez właścicieli gospodarstw.

Budynki się rozwalają i stają się siedzibą dzikich zwierząt, a urodzajne pola, uprawiane z nakładem olbrzymiej pracy, zarastają znów lasem.

Za kilka lat nie będzie śladu, iż znajdowały się tam ludzkie siedziby.

Pustoszeją również większe osady, położone w prerjach.

Gorzka opinja kryminologów

o policji w St. Zjedn. Ameryki Półn.

Komenda policji nowojorskiej postanowiła gruntownie zbadać przyczyny katastrofalnego wprost rozwoju bandytyzmu w Stanach Zjednoczonych i w tym celu utworzyła specjalną komisję złożoną z wybitnych kryminologów, powierzając jej rozwiązanie tego zadania.

Komisja ta po kilkunastumiesięcznych badaniach orzekła:

Profesja kryminalisty w Stanach Zjednoczonych należy do jednej z najbezpieczniejszych, jeśli nie do najpewniejszych. Zbrodniarz, który da się ująć, zawdzięcza to tylko jakiemuś zbiegowi okoliczności, a nie sprytowi i umiejętności policji.

Jako przykład policja przytoczyła fakt, że w miastach Cleveland, St. Louis i Buffalo policja „wykryła" tylko 2 do 3 proc. przestępstw. Również sądy nie odpowiadają swemu zadaniu, wymierzając zbyt niskie kary.

Jako na główną przyczynę takiego opłakanego stanu bezpieczeństwa komisja wskazała na niski stopień inteligencji policji i innych organów, którym powierzono bezpieczeństwo społeczeństwa. Np. w mieście Cleveland 25 procent posterunkowych to typy matołków, a tylko 35 proc. można zaliczyć do średnio inteligentnych.

Najbardziej opłakane stosunki bezpieczeństwa publicznego komisja zanotowała w małych miasteczkach, gdzie szeryf, nie mając pieniędzy na zorganizowanie płatnej policji, posługuje się „konstablami". Tego rodzaju stróżów bezpieczeństwa, zdaniem komisji, należy traktować jako formalny żart.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

72)

Na twarzy komendanta znać podniecenie.

W rozgardjaszu trudno narazie ustalić czy wszyscy członkowie straży ogniowej usunęli się na bezpieczne miejsce.

Podobno już ktoś zginął.

Brak topornika 4-go oddziału Adama Kwiatkowskiego. Widziano go na najbardziej zagrożonych pozycjach. Szedł prawie w ogień w poszukiwaniu przyczyny pożaru. Znany był z tego, że z narażeniem życia szukał zawsze jądra, źródła szalejącego żywiołu.

Żelazne kraty okienne wyginały się jak cienkie drewienka, mur pęczniał od szalonej temperatury.

W pewnym momencie frontowa ściana przegięła się ku przodowi, zakołysała się i z głuchym łoskotem runęła na opróżniony zawczasu teren.

Kornblum zakrył dłońmi twarz.

— Wszystko przepadło, wszystko przepadło — szeptał półprzytomny bankier, zbliżając się do Różyckiego.

— Czego pan tak rozpacza? Co się z panem dzieje? — spytał Różycki.

Różycki i Kornblum wraz z resztą widzów zostali wypchnięci przez straż i policję na ulicę.

— Tylko on, tylko, to jego dzieło — mruczał bankier.

— Co pan mówi? Kto to zrobił? Podpalone? — wołał Różycki, szarpiąc Kornbluma za futrzany kołnierz.

— Tak, podpalone. Powiadam, że podpalone. Dreszer zapłacił życiem...

— Nie rozumiem pana — powiedział zatrzymując się Różycki.

— Dreszer umarł. Atak sercowy — powiedział Kornblum, patrząc nieprzytomnie na Różyckiego.

Różycki oparł się o żelazne sztachety fabrycznego płotu. Czuł w głowie okropny zamęt. Potworna myśl przeszyła mu mózg: w nocy mimowoli podsłuchał rozmowę podpalaczy.

— Dreszer umarł nagle? — spytał Różycki niedowierzając bankierowi.

— Tak, powiedziałem już panu. Wiadomość o pożarze przeraziła go śmiertelnie.

— Był przecież wysoko asekurowany — zauważył Różycki.

— Ale serca nie asekurował — odpowiedział Kornblum.

— Pan kogoś podejrzewa o podpalenie? — indagował dalej Różycki, przedzierając się przez tłum gapiów razem z Kornblumem.

— Tak — padła odpowiedź.

— Panie! Jedźmy natychmiast na stację telefonów! — powiedział Różycki.

— Poco? — spytał bankier.

— Po drodze panu wyjaśnię — odpowiedział Różycki.

W obliczu katastrofy dwaj wrogowie zapomnieli o dzielących ich urazach.

Dopiero na Piotrkowskiej znaleźli jakąś wlokącą się „dryndę".

Do stacji telefonów, na Przejazd! — zawołał podniecony Różycki.

— Czego pan chce od stacji telefonów? — spytał Kornblum, wzruszając ramionami.

— Prędzej — naglił Różycki dorożkarza, nieodpowiadając bankierowi.

Przed gmachem poczty pierwszy wyskoczył Różycki i wpadł do bramy. Kornblum ledwo podążył za nim.

— Gdzie tutaj pracuje panna Jula? — spytał inżynier przechodzącego urzędnika.

— Jaka Jula?

— Panna Jula, telefonistka — odpowiedział Różycki.

Urzędnik wskazał mu drogę.

Różycki wpadł na salę, jak bomba.

Jasna blondyna, otulona w obszerny swetr, drgnęła z przerażenia.

— Co co? — zawołała odwracając się w stronę przybyłych.

— Pani jest panna Jula? — spytał Różycki.

— Tak.

— Jestem Różycki. Rozmawiałem z panią w nocy z Grand Hotelu, przypomina sobie pani?

— Przypominam sobie, ale cóż z tego? — spytała uśmiechając się telefonistka.

— Czy pani zwróciła uwagę na rozmowę, którą ja podsłuchałem. Mówiono tam o ilości metrów i na jak długo starczy. Czy pamięta pani to pytanie?

— Słyszałam coś nie coś, przez małą chwilę. O żadnych metrach jednak nic sobie nie przypominam — odpowiedziała Jula, patrząc na Różyckiego jak na jakiegoś obłąkańca. — Coś mówili o jakimś lenie czy loncie. Ale wie pan chyba, że mnie żadnych tego rodzaju wyjaśnień udzielać nie wolno.

— O loncie? — wtrącił się Kornblum.

— Przepraszam panów, ale ja nic więcej panom powiedzieć nie mogę. O co panom właściwie chodzi?

Różycki począł chaotycznie objaśniać Juli o roli, jaką według niego ma podsłuchana rozmowa, która najpewniej prowadzona była przez podpalaczy.

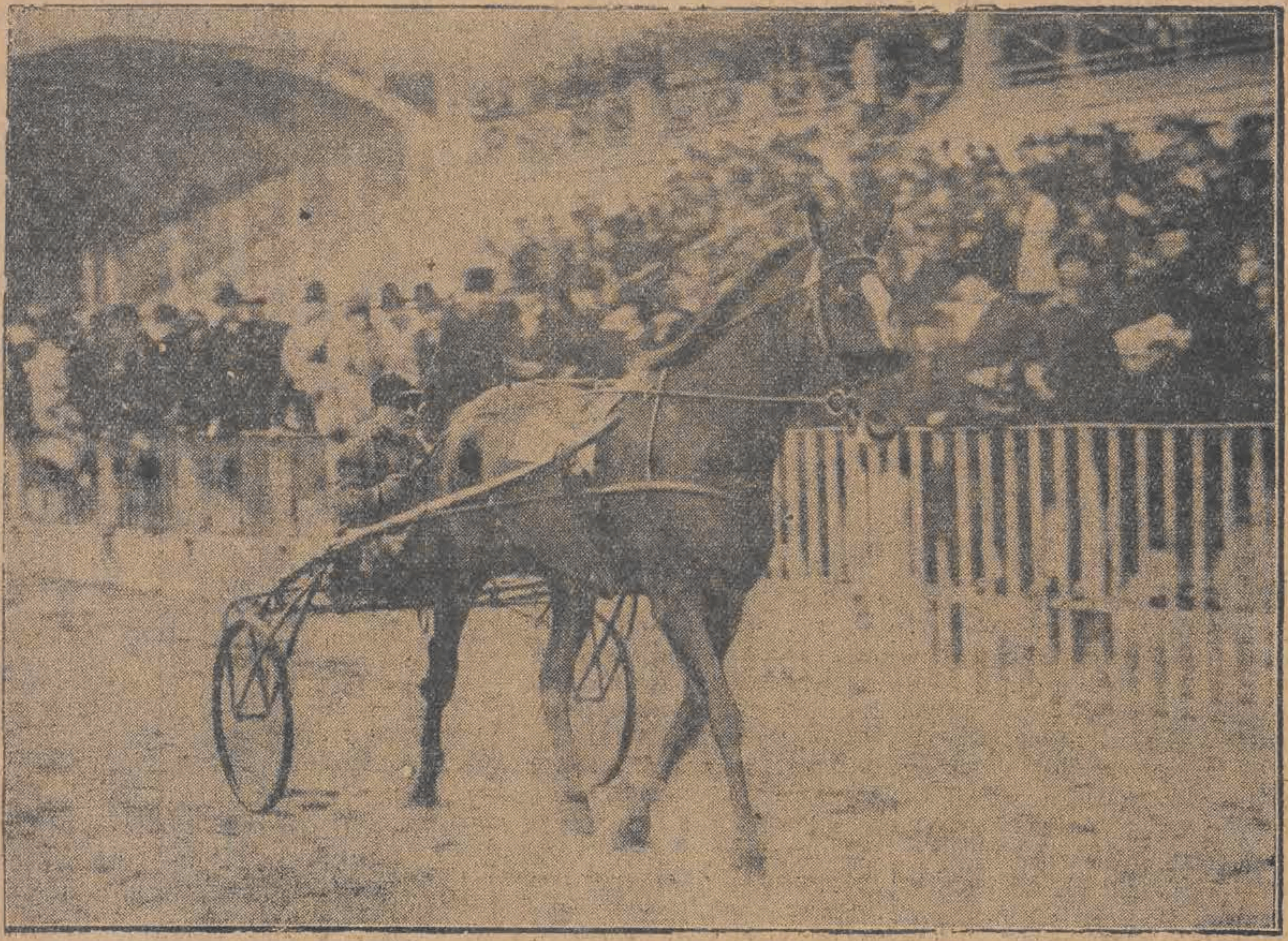
— Może przypomni sobie pani numery aparatów, z których prowadzona była ta rozmowa.

— O! pan ma już zbyt wielkie wymagania — zaśmiała się serdecznie telefonistka. To jest niemożliwe, w dodatku przy tym nawale pracy dzisiejszej nocy.

— Może jednak, niech pani pomyśli, niech się pani zastanowi.

Jula zamyśliła się, lecz zmęczony całodzienną pracą mózg nie reagował. Zreszta Różycki żądał rzeczy niemożliwych.

(D.c.n.).



Z wyścigów we Francji: „Grand Prix d' Amerique" w Vincennes zdobyła klacz „Uranja". Wyścig był wózkowy.

Co mówi Charlie Chaplin?

Nie przyjeżdża do Europy,

gdyż boi się, że ciekawi... rozszarpią go na sztuki.

W jednem z pism niemieckich znajdujemy ciekawy opis wizyty dziennikarza Arnolda Hollriegela u sławy całego świata: u Charlie Chaplina.

Oto, co między innemi, pisze o tej wizycie Hollriegel.

***

Charlie Chaplin jest mały, szczupły, drobny, w jego kędzierzawej gęstej czuprynie prześwieca siwizna. Oczy jego, pięknej czarnoniebieskiej barwy spoglądają ogromnie żywo, usta śmieją się prawie ciągle. Najpiękniejsze z całej jego postaci są, być może ręce, szczupłe, mło dziehcze dłonie.

Poprosił dziennikarza do jadalni na obiad. Ci wszyscy, którzy znają Charlie Chaplina jako wiecznie głodnego włóczęgę, kradnącego biednym dzieciom gorące kiełbaski, ciekawi są pewnie, jak **Charlie jada naprawdę.** Jada doskonale; dom jego, według zgodnej opinji przyjaiół, wyróżnia się z pośród innych domów amerykańską świetną kuchnią.

Stół nakryty haftowaną serwetą, dźwigał piękny porcelanowy serwis, i wykwintną zastawę. Podczas długiej, trzygodzinnej prawie rozmowy, Charlie opowiedział dziennikarzowi wiele interesujących rzeczy; było ich tak wiele, że treść wystarczyłaby na dużą książkę.

Oto maleńka garść.

Na pytanie dziennikarza dlaczego po **„Gorączce złota"**, która była przecież szczytem tej jedynej w swoim rodzaju kreacji filmowej „Cyrk", stworzył film, znowu w tym samym, co tamtem rodzaju.

Charlie odpowiedział, że uczynił to wbrew swojej woli. Zmusiło go do tego... Hollywood, z którem jest w ciągłym konflikcie. Chaplin zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jego **włóczęga jest typem nawskroś europejskim** i nie ma nic wspólnego z amerykańskim „trampem" z powieści Londona, z „hobo" jadącym „na gapę" w pociągach Ameryki. Póki jednak zostanie w Ameryce musi podporządkować się wymaganiom Hollywoodu.

Na pytanie dziennikarza, czemu Charlie nie przyjeżdża do Europy, dał odpowiedź zgoła nieoczekiwaną.

„Boję się, że ciekawi rozszarpią mnie na sztuki"! powiedział, odsłaniając w uśmiechu swe przepiękne zęby. „Czy myśli pan, że to przyjemnie czuć na sobie ciągle spojrzenia ciekawych? Tu, w Hollywood są przynajmniej już do nas przyzwyczajeni!"

Przez szklane drzwi, wiodące na ogród, widać było piękne trawniki słynne go z malowniczości parku, otaczającego willę Chaplina; w dali rysowały się urocze wille Beverly Hills i niebieszczył się Ocean Charlie westchnął. W westchnieniu tem kryła się głęboka prawda, że raj Hollywoodu jest dla wielkiego artysty złoconą klatką.

★

Chaplin opowiedział dziennikarzowi **treść dwu nowych wymyślonych przez niego filmów.**

Pierwszy z nich o włóczędze - marzycielu, nie ma jeszcze wyraźnego oblicza, pomysł drugiego zato jest już gotowy w szczegółach: Charlie włóczęga opiekuje się małą niewidomą dziewczynką. Jest w jej pojęciu szczytem piękności, bohaterstwa i szlachetności. Ale oto skazują go na rok więzienia. Ukradł bowiem pieniądze, potrzebne na operację m:ej. Gdy go wypuszczają z więzienia, jest obdartym straszliwym nędzarzem; dzieci całego miasteczka biegną za nim, wyszydzają go, rzucają kamieniami... Wśród dzieci jest też mała jego pupilka; **odzyskała po operacji wzrok nie poznała go..** Oto treść.

Chaplin wciąż jeszcze **marzy o stworzeniu filmu „Napoleona".** Niema to być, broń Boże, żadna parodja, ale pozbawiona wielkiej patentyczności, przesycona najwyższą prostotą historją tragedji Napoleona, historja, którą wszyscy znają w całości, a która rozbita na drobne ludzkie epizody, ma wstrząsnąć widzem do głębi.

Takim Napoleonem, Napoleonem — człowiekiem chce być Charlie, Charlie w meloniku i z laseczką.

Na zrealizowanie tego filmu trzeba mu 2 miljonów dolarów.

„Dałbym je z własnej kieszeni" powiedział artysta, „gdyby nie to, że takie olbrzymie sumy pochłonął mój rozwód".

Była to jedyna chwila w rozmowie z dziennikarzem, gdy wspomniał o sprawie która sprawiła, że posiwiała jego gęsta kędzierzawa czupryna.

★

Na zakończenie tej wizyty gość sfotografował parę razy Chaplina: w altance, w której przyszedł mu do głowy pomysł „Gorączki złota", z ulubioną papugą, a wreszcie prosił, by mógł zdjąć nogi Chaplina. Chciałbym, by publiczność wiedziała, jak drobne są pańskie nogi „w cywilu" powiedział dziennikarz.

Chaplin wsparł się łokciami o barjerę mostka, na którym właśnie stali i pękając ze śmiechu, wywijał nogami przed aparatem.

Na krótką chwilę z twarzy jego wówczas wyjrzało oblicze naiwnego włóczęgi...

Oryginalny proces o wiarołomstwo

Sprawa odegrała się niedawno przed sądem ławniczym w Berlinie. Oskarżonym był dr. Paweł Dehmel, syn głośnego niegdyś poety Ryszarda Dehmel'a, wraz z obecną swą żoną. Syn nie poszedł w ślady ojca, natomiast założył biuro „Porad małżeńskich". Biuro takie idzie czasami w swych „poradach" bardzo daleko, tak głęboko nurzało się w różnych subtelnościach małżeńskich, że aż to zawiodło dyrektora tegoż biura przed kratki sądowe. Sędziowie mieli rozważyć, czy dr. Dehmel, poradziwszy pewnej damie rozwód, a następnie ożeniwszy się z nią, popełnił, wraz z nią, przestępstwo z zakresu wiarołomstwa. Dr. Dehmel, postawiony przed sąd wraz ze swą obecną małżonką, bronił się niecoo oryginalnie:

— Kodeks, mówił nie zna dotąd cierpień moralnych i duchowych, na jakie tyle pań wystawionych bywa w pożyciu małżeńskim. Jedno tylko uznaje kodeks: cierpienie fizyczne. Skutkiem tego musi być żona przez męża bita, i to tak, aby sąd przyznał jej prawo rozwodu. Jest to niesłuszne. Moja żona cierpiała moralnie w swem przeszłem małżeństwie, a cierpiała strasznie, cóż kiedy sąd nie uznaje takich bólów i t. d.

Wobec tak przekonywujących a zgodnych zenań obojga małżonków, sąd ławniczy skazał oskarżonych na minimum kary, jego na trzy dni, ją na jeden dzień więzienia z zawieszeniem wyroku na czas nieokreślony.

Nowy rozkład jazdy

ważny od 15-go maja r.b.

ŁÓDŹ - KALISKA.

1,46 — z Warszawy osobowy
2,47 — z Poznania osobowy
6,29 — z Poznania pośpieszny
6,43 — z Krakowa i Katowic, osobowy
6,59 — z Poznania i Katowic, osobowy
7,46 — z Łowicza i Katowic, osobowy
8,51 — z Poznania przez Kutno
9,00 — z Ostrowa „
10,02 — z Warszawy „
11,01 — ze Lwowa „
12,23 — z Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,46 — z Warszawy osobowy
13,10 — z Poznania przez Kutno
13,20 — z Poznania „
18,15 — z Koluszek „
18,18 — z Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
18,50 — z Poznania osobowy
18,55 — z Łowicza „
20,45 — z Płocka przez Kutno
21,45 — z Warszawy „
22,05 — z Łasku „ (w miarę potrzeby)
23,12 — z Warszawy pośp.
23,25 — z Ostrowa, osob.
23,35 — z Kutna.

ODJAZD:

0,05 — do Poznania przez Kutno
3,01 — do Poznania, osobowy
3.03 — do Warszawy „
6.38 — do Warszawy, pośp.
7,16 — do Warszawy, osobowy
8,00 — do Ostrowa „
8 30 — do Koluszek „
9,08 — do Poznania przez Kutno
12,31 — do Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,59 — do Poznania, osobowy
13,15 — do Warszawy (bezpośredni)
13,35 — do Warszawy, osobowy
14,15 — do Kutna
15,30 — do Ostrowa
15,35 — do Lwowa
15,40 — do Łowicza „
18,26 — do Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
19,02 — do Płocka przez Kutno
19,11 — do Ostrowa, osobowy
19,20 — do Łowicza „
20,00 — do Łasku „ (w miarę potrzeby)
21,00 — do Krakowa i Katowic
21,56 — do Poznania, pośpieszny

ŁÓDŹ — FABRYCZNA

Przyjazd:

1,48 — z Koluszek osobowy
5,00 — „ „
6,50 — „ „
7,24 — „ „
7,40 — „ „
8,40 — „ „
9,50 — z Częstochowy osobowy
11,10 — z Koluszek „
12,45 — z Koluszek „
13,30 — ze Skarżyska „
14,40 — z Koluszek „
15,48 — z Koluszek „
16,35 — z Warszawy „
18.48 — z Koluszek „
19,55 — z Tarnobrzega „
20,00 — z Warszawy, pośpieszny
20,28 — z Koluszek
21,25 — z Koluszek (w niedziele i święta)
21,58 — z Koluszek (w miarę potrzeby).

Odjazd:

1,25 — do Koluszek
4,50 — „ „
6,40 — „ „
7,20 — do Warszawy pośpieszny
8,30 — do Koluszek
9,35 — do Tarnobrzega
10,35 — do Koluszek
11,50 — „ „
14,15 — „ „
14,35 — „ „
15,15 — „ „
16,20 — do Częstochowy
17,20 — do Koluszek
18,25 — „ „
18,45 — do Skarżyska
19,20 — do Warszawy osobowy
19,35 — do Koluszek
20.13 — „ „
21,45 — „ „
23,45 — „ „



Turyści—I.F.C. 1:2.

Piękny występ Turystów w Katowicach.

Mimo klęski, łodzianie pokazali koncertową grę, jakiej na Śląsku w r.b. jeszcze nie widziano!

Drużyna łodzian skrzywdzona przez los i sędziego.

(Telefonem od górnośląskiego korespondenta „Expressu").

Katowice, 13 maja.

Poprzedzona doskonałą reklamą stanęła w dniu wczorajszym na stadjonie tutejszym drużyna łódzkich Turystów przeciw leaderowi Ligi — IFC. Turyści mecz przegrali w stosunku 2:1. Według relacji naszego korespondenta sportowego spotkała fioletowych wielka krzywda. Sądząc z przebiegu gry i momentów podbramkowych Turyści powinni byli opuścić Śląsk przynajmniej z jednym punktem. Oddajemy głos naszemu sprawozdawcy:

„Turyści nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Sądząc z gry, jaką pokazali nam na dzisiejszym meczu, staje się zupełnie jasne ich zwycięstwo nad Pogonią i w tydzień później rozgromienie Legji.

W dzisiejszem spotkaniu Turyści byli stanowczo przeciwnikiem lepszym, zarówno technicznie jak i taktycznie. Wszyscy graczę celowali w stopingu i starcie do piłki, czego o pewnej zwycięstwa drużynie gospodarzy powiedzieć nie można.

Łodzianom stała się wielka krzywda!! Przedewszystkiem odwróciło się od nich szczęście, które przechyliło języczek w stronę IFC. Z drugiej strony sędzia p. Arczyński z Krakowa mocno nie dopisał. Krzywdził on wyraźnie drużynę łodzian, zwłaszcza w drugiej połowie kiedy to fioletowi mieli przygniatającą przewagę nad gospodarzami. Jego rozstrzygnięcia nie zadowoliły ani graczy ani też tłumnie zebranej publiczności, która sympatyzowała z gośćmi. Dość powiedzieć, że Turyści pokazali dziś piękną grę, najładniejszą jaką widziano w roku bieżącym na Śląsku. Pod względem technicznym, Turyści zaprezentowali się o klasę lepiej od Polonji, Legji, Warszawianki, TKS-u, Hasmonei, Cracovji i Czarnych — drużyn ligowych, które oglądaliśmy w r. b. na Śląsku.

Klasą dla siebie była mistrzowska para obrońców Karasiak — Al. Kubik, jeden lepszy od drugiego. Trudno zdobyć się na ocenę który z wymienionych był lepszy. Koncertowo zgrani, przypominali najlepsze czasy, słynnej na Śląsku do roku ub. pary Pohl - Heidenreich. Trzecim superasem łodzian był Kahanek, który sparaliżował całą lewą stronę ataku gospodarzy, jednocześnie zasilając wspaniałemi piłkami swój napad. Tych trzech należy specjalnie wyróżnić, reszta z wyjątkiem zupełnie nienadającego się pr. skrzydłowego Fedora — grała z godną podkreślenia ambicją i spełniła swe zadanie bez zarzutu. Młodzi strzelcy łodzian nie mieli jakoś szczęścia w strzałach na bramkę Goerlitza, jakby odczuwali tremę przed tym najlepszym polskim goalkaeperem. Aż do samej bramki potrafili oni wielokrotnie podjeżdżać, zwłaszcza w drugiej połowie gry, przed decydującym strzałem szczęście ich opuszczało. Jak już zaznaczyłem z wyjątkiem rezer. Fedora (w miejsce zdyskw. Michalskiego) — nie widziano w drużynie łódzkiej słabego punktu, a na trzech pozycjach ostrym blaskiem świeciły gwiazdy Karasiaka, Kubika i Kahana

Jako całość Turyści przedstawili się w jaknajkorzystniejszem świetle. Przedewszystkiem okazali się drużyną nadwyraz fair grającą tak, iż mogą służyć przykładem innym „braciszkom" z Ligi. Dalej, byli gentlemanami w każdym calu. Mimo krzywdzących orzeczeń arbitra, zachowywali się tak jak na sportowców przystało. Nic więc dziwnego, że pokonanych żegnała widownia ze szczerym żalem.

Gospodarze ogólnie zawiedli. Po zwycięstwie nad Polonją spodziewano się od nich gry bardziej produktywnej. Zawiódł Bischof na środku pomocy, grający w miejsce Tichanera oraz Kozok w ataku.

Warto zaznaczyć, że po przerwie łodzianie grali w dziesiątkę, albowiem z powodu odniesionej kontuzji zniesiono Hinca. Mimo osłabienia drużyny brakiem Hinca, Turyści mieli przewagę i przy stanie 2:1 dla IFC raz za razem szturmowali świątynię Goerlitza II.

Przebieg gry bardzo żywy, obfitował w masę momentów podbramkowych. Już w pierwszych minutach kilka groźnych momentów pod bramką gospodarzy, likwiduje z kocią zwinnością Goerlitz. Pierwszą bramkę zdobywają łodzianie ze strzału Chojnackiego. Z podania Kozoka wyrównuje Machinek. O ile do przerwy IFC miało fizyczną przewagę nad fioletowymi, o tyle druga część gry przeszła pod znakiem przygniatającej przewagi łodzian, którzy, niestety, nie mogą uzyskać zwycięskiego punktu. Zwycięski punkt zdobył Joszke z przeboju. Heroiczne wysiłki łodzian dla ratowania punktu pełzną na niczem. Bardziej szczęśliwie grający gospodarze wygrywają mecz niezasłużenie i prowadzą nadal w tabeli.

Mimo klęski, Turyści pozostawili po sobie wrażenie jaknajkorzystniejsze, niech więc przyjmą od sportowców górnośląskich wyrazy najserdeczniejszego uznania dla pięknej gry i sportowego zachowania się na boisku".

S. Żm.

Warta — Ł.K.S. 2:2 (1:0).

Poznaniacy z trudem uniknęli porażki.

Ambitna i ofiarna gra czerwonych w drugiej części meczu.

Wczorajsze spotkanie Warta — Ł.K.S. dowiodło raz jeszcze, że ofiarność w grze, ambicja i wola zwycięstwa to 50 procent wygranego meczu.

Przy stanie 2:0 dla Warty, drużyna ŁKS-u uprzytomniła sobie wreszcie, że grozi jej katastrofa i ażeby jej uniknąć zdobyła się na heroiczny wysiłek, walcząc ambitnie i niezwykle ofiarnie, co w rezultacie przyniosło jej 2 bramki i wyrównanie rezultatu.

Przy większym szczęściu i umiejętności mógł nawet ŁKS. zwyciężyć, gdyż natrafił na wyjątkowo słabego przeciwnika, który zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Jeśli chodzi o ocenę gry obu zespołów, to trudno stwierdzić, która z drużyn grała lepiej, lub która grała wogóle dobrze. Gra stała bowiem na b. niskim poziomie i niczym nie przypominała nawet przeciętnej gry zespołów A klasowych.

Warta nie mogła nam niestety niczem zaimponować. Jedynie dwa czy trzy razy w ciągu meczu poznaniacy zdobyli się na celowe podania, lub ładną grę główkami i na tym koniec. A chyba od Warty spodziewano się czegoś więcej.

Nie o wiele lepiej popisał się również ŁKS.

Gra on nadal bez żadnego systemu i stylu. Naturalnie, że chodzi tu głównie o atak, który kierowany nieudolnie przez Króla nie potrafi nawet zbliżyć się do bramki przeciwnika nie mówiąc już o celowych strzałach, co jest niestety bolączką zarówno napastników ŁKS, jak i Turystów.

Atakiem czerwonych kierowała właśnie w dniu wczorajszym dobrze dysponowana pomoc, która często wysyłała napastników w bój. Z graczy obu zespołów wybili się Fontowicz i Wojciechowski z jednej — oraz Małek i Milla z drugiej strony.

Przed sędzią dr. Lustgartenem stanęły oba kluby do walki w następujących składach:

Warta: Fontowicz, Maciejewski, Flieger, Wojciechowski, Przykucki, Trawkowicz, Rodojewski, Staliński, Szerfe II, Przybysz, Szerfke I.

ŁKS.: Mila, Cyll, Gałecki, Małek, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Durka, Król, Sowiak, Janczyk.

Grę rozpoczyna ŁKS., lecz już w pierwszej minucie Warta przypuszcza groźny atak wyjaśniony przez Milę i Gałeckiego.

W czwartej minucie wykorzystuje Staliński nieporozumienie Jasińskiego z Cyllem i lekkim strzałem w róg zyskuje pierwszą bramkę dla Warty.

Gra się wyrównuje przyczem ŁKS. ma więcej z gry i częściej gości pod bramką Warty. W tej fazie ŁKS. zaprzepaszcza kilka b. dogodnych sytuacji. Gra staje się nudna obydwa zespoły grają anemicznie, bez życia, a obrońcy raz za razem „kiksują".

Na kilka minut przed końcem pierwszej części zawodów Mila dotyka piłki ręką za polem karny, lecz goście nie wykorzystują rzutu wolnego.

Po zmianie stron ma Sowiak dobrą okazję do wyrównania, lecz z kilku kroków strzela w aut. Gra się nieco ożywia: piłka przenosi się błyskawicznie od bramki do bramki. Ostry strzał Janczyka (11 m.) przechodzi tuż nad poprzeczką.

W 12 minucie wygrywa Przybysz pojedynek z Cyllem, wysuwa — Stalińskiemu, który ostrym strzałem w róg zdobywa dla swych barw drugi punkt.

Od tej chwili rozpoczyna się przygniatająca przewaga gospodarzy, którzy zyskują kilka rzutów z rogu.

Wreszcie w 16 min. Stollenwerk centruje, Fontowicz wybiega z bramki i Król wśród burzy oklasków zdobywa bramkę.

W minutę później za faul obrońcy dyktuje sędzia rzut karny dla ŁKS. który Durka przeniósł ponad poprzeczkę.

W tej fazie Warta wogóle nie dochodzi do głosu. Drużyna ŁKS.-u dopingowana okrzykami publiczności — pracuje niezmordowanie, nie dając obronie Warty chwili odpoczynku.

W 35 minucie Durka nadspodziewanie oddaje ostry strzał w stronę bramki i piłka grzęznie w siatce. Niebywały entuzjazm wśród zwolenników ŁKS.

Ostatnie minuty należą również do gospodarzy, lecz bezradny atak, grający w dodatku chaotycznie nie może zdobyć zwycięskiej bramki.

W ostatniej minucie przerywa się Przybysz lecz przed strzałem sędzia przerywa zawody.

Rogów 6:1 dla ŁKS.

Dr. Lustgarten sędziował doskonale a zawodnikami opiekował się jak ojciec

Stel.

Wczorajsze wyniki

z całej Polski.

WARSZAWA. Rozegrane tu zawody o mistrzostwo Ligi między **Warszawianką a Wisłą** zakończyły się bezapelacyjnem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 2:1 (0:0). Gra bardzo ostra. Wisła wystąpiła bez Balcera i Adamka. Bramki zdobyli dla Warszawianki Jung 2 a dla Wisły honorowego goala w 85 minucie Reyman I.. Sędzia p. Rosenfeld.

LWÓW Pogoń — Ruch 2:1 (1:1). Pogoń po ciężkiej walce z Ruchem wygrała zasłużenie. Bramki zdobyli dla Pogoni Bacz z karnego i Kuchar, dla Ruchu Kiełbasa. Sędzia p. Rutkowski.

Hasmonea — T. K. S. 5:1. Zdecydowana przewaga Hasmonei, która zdobywa bramki przez Steuermana 3, Urich 1, Szalaifer 1, dla T. K. S. Słogowski. Sędzia p. Krukowski.

KRAKÓW. Cracovia — Legja 2:0 (1:0). W pierwszej połowie wyraźna przewaga Legji, której atak nie jest w stanie nic zrobić. Bramki zdobyli dla Cracovi Kałuża i Gintek z karnego. Sędzia p. kap. Baran.

KATOWICE. I. F. C. — TURYŚCI 2:1 (1:1). I.F.C. mecz wygrywa z wielkim trudem. Bramki dla I. F. C. zdobyli Joszkę i Machinek dla Turystów Stolarski.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) I. F. C.	9	17	30:9
2) Polonja	7	11	22:8
3) Wisła	7	10	21:7
4) Cracovia	7	9	17:11
5) Warszawianka	7	9	12:8
6) Legja	7	8	17:10
7) Pogoń	7	8	15:18
8) Warta	6	7	13:11
9) Ruch	9	7	9:15
10) Hasmonea	6	5	11:15
11) Turyści	8	5	11:16
12) Ł. K. S.	8	4	9:19
13) Czarni	6	4	8:17
14) Śląsk	8	3	7:23
15) T. K. S.	6	1	11:21

Mecz ping-pongowy.

W dniu wczorajszym rozegrała sekcja ping-pongowa Strzeleckiego Klubu Sportowego w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3/5 mecz towarzyski z Kadimah, który zakończył się zwycięstwem Strzelca w stosunku 8:2.

Wyniki poszczególnych partji:

1) Gold — Wajnberg 15:21, 21:15 (1:1)

2) Blinbaum — Lamnburg 24:22, 21:18 (2:0)

3) Goldfarb — Kaliski 21:12, 21:13 (1:0)

4) Passierman — Goldberg 19:21, 21:12 (1:1)

5) Runbaken — Stajnman 21:7, 21:19 (2:0).

Prenumerata W Łodzi zł. 4.80 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie—Odnoszenie do domów 60 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 26-43, 36-48 Telefon administracji 33-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po sześćdziesiąt 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.